

AGRO Debata na AGRO SHOW 2018 – PROW 2014-2020.

„PROW 2014-2020 - aktualny stan i prognozy do końca okresu budżetowego. Jak efektywnie wykorzystać wsparcie na modernizację gospodarstw rolnych?” – to temat debaty, która odbyła się 23 września podczas AGRO SHOW w Bednarach. Wzięli w niej udział: Jolanta Duchnik, dyrektor Działania Inwestycyjnych Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, Jarosław Cieśla z Wielkopolskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego, Bogusław Prałat, hodowca trzody chlewnej z województwa wielkopolskiego oraz Jacek Baranowski, dyrektor Działu Sprzedaży PUP Agromix.

Nabory w ramach PROW realizowane są już od kilku lat, mimo to wielu rolników wciąż skarży się, że proces jest zbyt skomplikowany i wymagania są za wysokie. Potwierdza to Jarosław Cieśla, reprezentujący WODR.

- Procedura rzeczywiście jest zbyt skomplikowana. Sam biznes plan jest skomplikowany i powoduje wiele problemów podczas weryfikacji wniosków. Wymaga to większych nakładów pracy po stronie doradców, rolników i samej agencji. Warto się zastanowić nad uproszczeniem i wcześniejszym wyjaśnieniem procedur - twierdzi Jarosław Cieśla.

Według Jolanty Duchnik z ARiMR, nie można czegoś upraszczać zaraz na początku funkcjonowania.

- Postępowania ofertowe trwają, portal ofertowy funkcjonuje od 2017 roku. Problem został zidentyfikowany. Agencja i Ministerstwo wyszło naprzeciw oczekiwaniom. Podejście do definicji zadania, przy postępowaniach ofertowych, było ostatnim uproszczeniem nad jakim pracowaliśmy. Teraz postępowania ofertowe będą łatwiej i szybciej weryfikowane przez agencję, a większość postępowań ofertowych nie będzie musiała przechodzić przez portal ofertowy – wyjaśnia Jolanta Duchnik.

A jak wygląda to z perspektywy rolnika?

Bogusław Prałat zwraca uwagę, że składając dzisiaj wniosek może spodziewać się pieniędzy za trzy lata.

- Za dwa lata może być już całkiem inna sytuacja. Patrząc na kryteria, uważam, że bardzo trudno jest przeciętnemu rolnikowi spełnić warunki i potem udźwignąć ciężar inwestycji - mówi Bogusław Prałat.

Jacek Baranowski z firmy Agromix, zwraca uwagę, że 2016 rok był najgorszy w ciągu ostatnich lat na rynku maszyn rolniczych. Powodem był między innymi okres oczekiwania bez informacji.

-To powoduje zastój. Gdyby programy były bardziej klarownie ogłaszane, gdyby był ich plan i wiadomo byłoby co się wydarzy za dwa czy trzy lata, to sytuacja byłaby dużo bardziej uporządkowana. Rolnik ma trzy podstawowe problemy, przez które ponosi koszty. Po pierwsze: od momentu złożenia wniosku do chwili jego rozpatrzenia mija bardzo długi okres czasu – najczęściej są to dwa lata, albo i więcej. W tym czasie zmieniają się ceny u producentów i maszyna nie kosztuje już tyle, co pierwotnie, tylko niestety kosztuje więcej i rolnik musi więcej zapłacić. Drugi problem polega na tym, że w momencie kiedy już maszynę kupi musi ją samodzielnie sfinansować i bardzo długo czekać na dotację i za ten okres czasu musi płacić odsetki. Trzecia sprawa: ponieważ wnioski są tak długo rozpatrywane, to w tym czasie mogą zmienić się potrzeby, a procedura zamiany maszyny jest bardzo skomplikowana - twierdzi Jacek Baranowski.

Kolejnym problemem jest kwestia przeinwestowania. Stosunkowo łatwy dostęp do pieniądza sprawia, że niektóre inwestycje są nieprzemysłane. Potwierdzają to obserwacje Jacka Cieśli, który stwierdził, że w momencie gdy są słabsze lata i opłacalność spada, wówczas można dostrzec, że są gospodarstwa, które mają problem z obsługą zadłużenia. Po to są jednak doradcy, aby rolnikom pomagać i wspólnie analizować sytuację.

W Polsce wciąż problemem jest współużytkowanie maszyn. Według uczestników debaty taka jest mentalność polskiego rolnika.

- Polski rolnik chciałby być w 100% samowystarczalny. To jest pewien mankament naszego rolnictwa. Myślę, że to jest kwestia przyszłości i dyskusji na temat wyglądu kolejnych programów pomocowych. Rzeczywiście dotychczas nie mieliśmy programu, który by pozwalał łączyć zakup maszyn rolniczych, zarówno do wykorzystania w gospodarstwie, jak i do usług. To ważny aspekt, w perspektywie przyszłości – uważa Jacek Baranowski.

Dodaje, że proces modernizacji na wsi nigdy się nie skończy.

- Zawsze będziemy mieli nowsze technologie, nowsze systemy. Należy rozmawiać o tym jak najlepiej wykorzystać środki, a także o finansowaniu rolnictwa w przyszłości. Przed wejściem do UE mieliśmy rozwiniętą kwestię kredytów preferencyjnych. Dzisiaj kredyt na 3% nie jest dobrą ofertą dla rolników. Modernizację trzeba cały czas prowadzić, ale trzeba się zastanowić gdzie znaleźć źródła finansowania, oprócz PROW - mówi Jacek Baranowski.

Fakty są również takie, że wielu rolników bez pomocy UE nie mogłoby pozwolić sobie na inwestycje lub też musiałoby odłożyć je w czasie.

Jolanta Duchnik zwraca uwagę na potrzebę aktywnego uczestnictwa rolników, w opiniowaniu rozporządzeń, nad którymi pracuje ministerstwo.

- Rolnicy zrzeszają się w różnych instytucjach i ich opinie są ważne w budowanie przyszłych programów – podkreśla Jolanta Duchnik.

A co się stanie bez intensywnej pomocy z UE?

Jacek Baranowski przewiduje powstanie innych rozwiązań, które będą kopiami tego co już funkcjonuje w krajach zachodnich. Na zachodzie silnym segmentem rolnictwa są firmy usługowe, których w Polsce praktycznie nie ma. Jeśli nie będzie dofinansowania dla rolników, to ten sektor zacznie funkcjonować. Będzie to też związane z tym, że rolnik nie będzie miał wszystkich maszyn i będzie musiał wspomagać się z zewnątrz. Oznacza to, że należy pomyśleć o przeznaczeniu środków na rozwój usług rolniczych.

Źródło: Polska Izba Gospodarcza Maszyn i Urządzeń Rolniczych